

# Z DZIEJÓW STAROPOLSKIEJ EPISTOLOGRAFII\*

Wojciech Tygielski (Warszawa)

## Epistolografia staropolska jako źródło do badania mechanizmów politycznych

Pewne, prawdziwe rzeczy, ode mnie widziane  
Przynoszę. Nie przez listy omylne pisane<sup>1</sup>.

— ten pochodzący z drugiej połowy XVI wieku dwuwiersz jest zaiste przekornym mottem naszych rozważań. W listach staropolskich, o ile te zachowały się w możliwie masowej skali, upatrujemy bowiem podstawowe źródło badania ówczesnych struktur politycznych. Przekonanie to opieramy na analizie korespondencji kanclerza Jana Zamoyskiego, dzięki której obraz jego ekscytującej kariery można uzupełnić o społeczne zaplecze — najistotniejszy element jej politycznego mechanizmu.

Wśród źródeł pozwalających badać staropolską politykę, takich jak diariusze sejmów i ich konstytucje, akta sejmikowe — legacje królewskie, lauda i instrukcje poselskie, korespondencja zajmuje miejsce szczególne. „List jest swoistym przejawem piśmiennictwa — pisał przed trzydziestu laty Roman Pollak — zależnym bardziej niż inne kształty słowa pismem utrwalonego od potrzeb chwili, od warunków współczesnego życia, właściwych mniej lub więcej zróżnicowanym grupom społecznym. Dostosowany do odbiorcy pośredniczy on między oddalonymi od siebie osobami lub zespołami osób, zastępuje bezpośrednie z piszącym porozumienie, jego przemowę, perswazję, rozmowę z nim czy dyskusję”<sup>2</sup>. Z

\* Materiały Sesji epistolografii staropolskiej. Formy — funkcje — kolekcje, 16—17 grudnia 1986, Warszawa, zorganizowanej przez Komisję do Badań nad Renesansem i Reformacją KNH PAN.

<sup>1</sup> *Jephtes. Tragoedia Jana Zawickiego*, Biblioteka Starożytnych Pisarzy polskich, t. I, wyd. K. W. Wójcicki, Warszawa 1854, s. 286.

<sup>2</sup> *Listy Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza 1641—1653*, wyd. R. Pollak, Wrocław 1957, s. V.

definicją tą, daleką od precyzji, wypada się zgodzić w warstwie merytorycznej. Dla struktur politycznych oznacza ona formę komunikacji niezbędną przy wszelkich poczynaniach organizacyjnych — od wyrażania opinii czy prowadzenia konsultacji w konkretnych kwestiach aż po wydawanie poleceń i relacje z ich wykonania. Sprzeciw natomiast wywołuje nieco dalej sformułowana konstatacja wydawcy listów Krzysztofa Opalińskiego do brata Łukasza, ta mianowicie, iż list ówczesny, podobnie jak staropolska narracja drukowana, „posługuje się ogólnikami, wyświechtanymi zwrotami. Zasób słów i wyrażań, swoboda i giętkość, płynność wypowiedzi są tu aż nazbyt ograniczone, ubogie w treści, prymitywne w formie”<sup>3</sup>. To właśnie bogactwo analizowanych listów — tak formalne, jak i treściowe — stwarza nie kończące się badawcze problemy, którym pragniemy poświęcić tu nieco uwagi.

Listy staropolskie ogniskujące się wokół tak wybitnej postaci, jak kanclerz Zamoyski, są źródłem niezwykle barwnym i stylistycznie różnorodnym, ale jednocześnie w swej masie z trudem pozwalają się uporządkować według jakichś zasadniczych kryteriów. Atrakcyjne w lekturze, szokujące bogactwem i różnorodnością, są materiałem niezmiernie trudnym do wykorzystania i interpretacji. Mimo iż w naszym przypadku uznać je można bez wątplenia za źródło występujące w skali masowej (ok. 9000 jednostek)<sup>4</sup>, trudno je poddać badaniu kwantytatywnemu, które pozwoliłoby wskazać na prawidłowości ich występowania w czasie czy ustalić wewnętrzne proporcje typów spraw poruszanych w listach do różnych kategorii adresatów.

Niemożliwe jest też jednoznaczne pogrupowanie tego materiału pod względem treści. Gdyby zaś zestawić dominujące ilościowo w całej korespondencji wątki, to niepokój o zdrowie Zamoyskiego mógłby zapewne konkurować tylko z deklaracjami gotowości do służby na rozkaz kanclerza i hetmana. Pomijając jednak te retoryczne ozdobniki, poszczególne listy cechuje wielka różnorodność tematyczna; skoro już była okazja wysłania listu, trzeba było poruszyć wszystkie możliwe sprawy. Trudno jest też wyodrębnić i określić typy listów w zależności od pozycji społecznej korespondentów — zdumiewa na przykład szczegółowość i poufność omawiania problemów polityki państwowej w listach podskarbiego nadwornego, sługi Ambrożego Wydzierzewskiego, niepokoi przyziemność i drobiazgowość spraw, o których piszą członkowie ścisłej elity senatorskiej. Można wyodrębnić więc listy młodego jeszcze Zamoyskiego do jego protektorów oraz ludzi, z którymi wspólnie podejmował pierwsze

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. VIII.

<sup>4</sup> Zob. Wstęp do inwentarza Archiwum Zamoyskich autorstwa Teresy Zielińskiej — AGAD, Pracownia Naukowa.

działania na formu publicznym. Potem pojawiają się pierwsze listy kurtuazyjne, adresowane już do kanclerza z okazji jego sukcesów politycznych czy małżeństw, wreszcie listy, które otrzymywał od swoich ludzi — funkcjonariuszy, stronników, przyjaciół politycznych, listy, za pośrednictwem których kontaktował się z senatorami, lansował swoje koncepcje, forsował plany, oddziaływał na nastroje w poszczególnych regionach kraju. Listy zawierają prośby o protekcję, ale także polecenia i rozkazy, raporty gospodarcze i polityczne; są formą kontaktów służbowych, rodzinnych, towarzyskich, handlowych, politycznych wreszcie. W swej masie ilustrują skomplikowany system społecznych relacji oparty o zasadę wzajemnych świadczeń. Wydaje się oczywiste, że dla analizy jego mechanizmu przydatna jest przede wszystkim znajomość osoby korespondenta i poruszanej w liście sprawy — jeśli możliwe do odtworzenia natomiast stosowana frazeologia, nie zawsze zależna od treści listu czy pozycji społecznej korespondenta, będzie badanie tych zjawisk utrudniała. Radziwiłł i niejaki Czyżowski proszą bowiem dokładnie o to samo i tak samo.

Masowość występowania korespondencji<sup>5</sup> to jednak *novum* charakterystyczne dla omawianego okresu. List staje się po raz pierwszy tak intensywnie eksploatowaną formą kontaktów, którą zaczynają stosować przedstawiciele coraz liczniejszych grup społecznych. Czy ten styl narzuciło nowe pokolenie aktorów sceny politycznej, w znacznie poważniejszym niż dawniej stopniu edukowane na zagranicznych uniwersytetach? Z pewnością był to czynnik znaczący. Zamoyski w okresie trzeciego bezkrólewia, podczas walki ze zwolennikami kandydatury habsburskiej, miał się wyrazić, iż dołoży starań, by rektora padewskiego nie zwyciężył rektor wittenberski — mając na myśli siebie i Stanisława Górkę, wojewodę poznańskiego, jednego z czołowych maksymilianistów. Sposób określenia obu antagonistów wydaje się wiele mówiący, a przecież za granicą nie studiowali tylko liderzy ówczesnie zwalczających się ugrupowań. A może po prostu rozpowszechnienie się umiejętności pisania, którą dawały krajowe kolegia, spopularyzowało tę wygodną drogę porozumiewania się i kontaktów? Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, niewątpliwie jednak praktyczne korzyści miały znaczenie decydujące<sup>6</sup>.

<sup>5</sup> Masowość stosowania tej formy porozumiewania się — i to w języku rodzimym — wyprzedza znacznie pierwsze publikacje teorii pisania polskich listów wraz z wzorami, które pojawiają się dopiero w drugiej połowie XVII w. — S. Obodziński (1665), St. H. Lubomirski (1683), J. Dameykowicz-Ostrowski (1684).

<sup>6</sup> „[...] a tak iż WM łacniej przychodzi jako panu mądrymu i uczonemu umieć wiele pisać, a niż mnie prostemu laikowi w żołnierskim a nie w Paryskim Collegium wychowanemu, tedy jabych już nad tą cedułą mą do WM, koniec pismu memu uczynił...” — pisał 2 IV 1578 r. Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski,

Listy jako źródło niosą jednak w sobie poważne ograniczenia; jest to przecież forma komunikowania się na odległość, gdy więc interesujące nas postacie przebywały na jednym miejscu, to wątpliwe, by jakkolwiek ślad kontaktu, który ze sobą miały, zachował się w korespondencji (stąd m.in. intensywność korespondencji Zamoyskiego w okresie wypraw moskiewskich). Niekiedy z chronologii zachowanych listów wynika sugestia co do okresów przebywania razem obu korespondentów. Przykładowo 53 listy, które do Zamoyskiego napisał między rokiem 1592 a 1604 bardzo mu bliski Paweł Orzechowski, podkomorzy chełmski<sup>7</sup>, pochodzą kolejno:

z roku 1592 — 1	1598 — 8
1593 — 7	1599 — 6
1594 — 7	1601 — 7
1596 — 4	1603 — 5
1597 — 7	1604 — 1

Brak listów z lat 1595 i 1600, a także 1602 skłania do przypuszczenia, że Orzechowski towarzyszył kanclerzowi w obu wyprawach mołdawskich, a może też w drugim etapie działań na terenie Inflant — w roku 1602. Przykład to jednak szczególnie korzystny z punktu widzenia liczby zachowanych listów i względnej równomierności ich rozkładu czasowego. Rozumowanie podobne zastosować można w kilkunastu zaledwie wypadkach, a jest ono nieprzydatne przy szerszych rozważaniach źródłoznawczych.

Do owocnej krytyki źródła niezbędna byłaby bowiem właśnie wiedza o faktach przebywania w jednym miejscu Zamoyskiego i jego poszczególnych korespondentów, co wyjaśniałoby brak listów w pewnych okresach, a pojawianie się w innych, i skutecznie uzupełniałoby obraz wynikający z rozkładu zachowanych listów w czasie. Tak korzystnej sytuacji badawczej jednak nie ma i być nie może. Pozostaje więc tylko świadomość, że niewystępowanie korespondencji w danym okresie może wynikać (oprócz historycznego uszczuplenia stanu zachowania) z przyczyn bardzo różnorodnych — od osłabienia czy zaniku więzi łączących daną osobę z Zamoyskim, aż po najściślejszą współpracę pociągającą za sobą codzienne obcowanie.

do Jana Chodkiewicza, kasztelana wileńskiego, [w:] I. Polkowski, *Sprawy wojenne króla Stefana Batorego. Diariusze, relacje, listy i akta z lat 1576—1586*, Acta historica, t. XI, Kraków 1887 (dalej cyt. Polkowski), s. 100. Zob. też Wacław Sobieski, *Trybun ludu szlacheckiego*, [w:] *Pisma historyczne*, wyd. S. Grzybowski, Warszawa 1978, s. 302.

<sup>7</sup> AGAD, Archiwum Zamoyskich (dalej cyt. AZ) 220, 686.

Szybkie rozprzestrzenianie się formy komunikowania za pośrednictwem listów wymagało budowy możliwie sprawnego systemu ich przekazywania. Wyodrębniła się więc dość zróżnicowana grupa posłańców przewożących listy. Spotykamy w niej sekretarzy królewskich (Tomasz Okuń, Piotr Ciekliński), a także inne osoby związane z dworem (Pytowski — komornik królewski, Moret — kawalkator), czołowych oficjalistów zamojskich (Andrzej Chrząstowski, Andrzej Szredziński, Ambroży Wydzierzewski), szlacheckich sąsiadów i osoby w różny sposób ocierające się o zamojskie interesy (Grot, Komorowski, Stanisław Łaszcz, Strepkowski, Zygmunt Niszczycki, Maciejowski, Buczek) oraz pacholików i podręcznych kanclerza (Wojanowski, Withwieński, Sarnicki, Bolmiński, Opzalek czy — najczęściej chyba używany — Florian Oleszko). W młodości misje takie otrzymywał też sługa Stefan — późniejszy (1599—1604) koniuszy zamojski. Zagraniczne przekazy załatwiać miał system pocztowy Montelupich bądź wyruszający w podróż dyplomaci — tu już dobierać posłańców z reguły nie było można.

W źródłach odnajdujemy też strzępy informacji na temat zorganizowanego przez Zamoyskiego na terenie kraju systemu przekazywania listów. Już od lat osiemdziesiątych jednym z jego prywatnych centrów pocztowych pozostawały, korzystnie położone, starostwa knyszyńskie i garwolińskie. W Garwolinie kursorzy zostawiali i odbierali listy u zaufanego Jana Pudłowskiego, wojskiego sochaczewskiego, w Knyszynie dystrybucją listów zajmował się Marek Sobieski, w latach dziewięćdziesiątych dzierżawiący to starostwo z rąk kanclerza. Funkcje te spełniali też inni podstarościowie — doborem posłańców i koordynacją ich działań zajmował się Maciej Topornicki w starostwie zameckim, a Stanisław Zarczyński — w malborskim. Ten ostatni potwierdzając w 1584 r. przybycie niejakiego Sarnickiego z listami informował na przykład, że zatrzymał posłańca kilka dni czekając na listy od kolejnego kanclerskiego sługi, Jana Szorca — by wyekspediować większą ich partię. W 1589 r. tenże Zarczyński otrzymawszy polecenie przekazania listów Reinholdowi Heidensteinowi donosił, że wysłał je do Królewca, tam jednak adresata nie zastano, pośle je więc w okolice Grudziądza, gdzie tamtejszy pacholik niejakiego Bielawskiego Heidensteina w końcu odnajdzie. Ekspedycją kanclerskich listów zajmował się też Daniel Konarski, opat oliwski<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> AZ 689 Pudłowski do JZ, Garwolin 17 XI 1593, Łazy 30 I 1594, Garwolin 31 X 1594, Łazy 2 XI 1601, Warszawa 22 V 1602, Łazy 31 III 1604; AZ 245 Sobieski do JZ, Knyszyn 4 XI 1598, Pulaszkowice 4 VII 1602, Gotogóry 23 IX 1603; AZ 695 Goniądz 3 III 1594, Lublin 26 IV 1598; Archiwum Jana Zamoyskiego, t. I—IV, Warszawa 1904, 1909, 1913, Kraków 1948 (dalej cyt. AJZ), t. III, nr 905 (dalej cyt.

Niejasność co do miejsca pobytu adresata skłaniała niekiedy nadawców do wysyłania listów wielotorowo — do kilku miejsc naraz, co gwarantować miało skuteczność przekazu<sup>9</sup>. Względne rozpowszechnienie się obyczaju korespondencyjnego — jako formy nie tylko załatwiania konkretnych spraw, lecz również akcentowania pozytywnego stosunku — tworzyło sytuację, w której fakt otrzymania listów od Zamoyskiego był sam w sobie powodem do radości, a ich brak — często równoznaczny z brakiem dopływu informacji z dworu — dawał podstawy do niepokoju<sup>10</sup>.

Mikołaj Sienicki próbował w 1577 r. sprawę racjonalizować, wyrażając zrozumienie dla ciągłego zaabsorbowania podkanclerzego, który nie nadąża z pisaniem do „przyjaciół”<sup>11</sup>. Z tego argumentu chętnie korzystał sam Zamoyski — „A czasu i papieru nakoniec niedostanie na tych pustyniach, niedostanie do pisania (Sł)” — donosił z Winnicy 11 maja 1588 r. Stanisławowi Sokołowskiemu, kanonikowi krakowskiemu<sup>12</sup>. Za lakoniczność niektórych swych listów przeproszał też kanclerz Krzysztofa Radziwiłła. W 1594 r. informując pobieżnie o niebezpieczeństwie tatarskim tłumaczył, że nie chciał Radziwiłła „molestować”, a poza tym „pod ten czas ma z sobą też człowiek co czynić i myśleć”, zaś w 1600 r. przeproszał, że nie przekazuje odpowiednio obszernej informacji o sytuacji na Wołoszczyźnie, ale w trakcie działań wojennych „nie stawa czasu”<sup>13</sup>.

Z tego samego powodu zmuszony był kanclerz powierzać formułowanie części swych listów najbliższemu współpracownikom. W jego piśmie z 1589 r., w którym udzielał rad Krzysztofowi Radziwiłłowi, Mikołajowi

III, 905) Topornicki do JZ, Zamch 19 XI 1593; AJZ III 948 Żarczyński do JZ, Malbork 3 IV 1584, AZ 269 Malbork 14 IX 1593, AZ 710 Malbork 20 XII 1591, AZ 13 k. 126 Malbork 3 XI 1589, por. też Biblioteka PAN, Kraków, Teki Lepszego 9382; AZ 677 Konarski do JZ, Oliwa 3 XI 1593.

<sup>9</sup> Tak postąpił na przykład kanclerz w 1599 r. wysyłając Krzysztofowi Radziwiłłowi równoległe listy do dworu królewskiego i do Brańska z informacją na temat rezultatów starań o urząd stołowy dla jego syna, Janusza — *Archiwum Domu Radziwiłłów, Scriptorum rerum Polonicarum*, t. VIII, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1885 (dalej cyt. SRP, VIII), s. 151, Lublin 29 IV 1599.

<sup>10</sup> Michał Wiśniowiecki, kasztelan kijowski, jak wielu innych dziękował w 1579 r., że go Zamoyski nie zapomina „pisaniem swym” (AJZ, I, 301 Czerkasy 8 IV 1579); Jan Dymitr Solikowski żalił się w 1600 r., że ani od kanclerza, ani od nikogo innego listów nie ma (AZ 696, Stawczany 21 VIII 1600).

<sup>11</sup> AJZ, I, 168, Batorz 9 XI 1577.

<sup>12</sup> AJZ, IV, 1292; na brak papieru skarżył się też ksiądz Piotrowski marszałkowi Opalińskiemu — por. J. Piotrowski, *Dziennik wyprawy Stefana Batorego pod Psków*, wyd. A. Czuczynski, Kraków 1894 (dalej cyt. Piotrowski), s. 208.

<sup>13</sup> AZ 635, Rzeczyca 4 III 1594; SRP, VIII, s. 158, z obozu nad Dniestrem 6 IX 1600.

Leśniowolskiemu, kasztelanowi podlaskiemu, i Stanisławowi Przyjemskiemu, marszałkowi nadwornemu koronnemu, w sprawie stosunków z królem, jego planów wyjazdu do Szwecji i małżeństwa, znajdujemy tylko własnoręczny dopisek: „Dla przewłoki czasu nie mą ręką, ale dufałą, odpisuję WMciom”<sup>14</sup>. Z kolei kanclerscy korespondenci starali się nie rezygnować z żadnej okazji przesłania listu, co *expressis verbis* stwierdzić miał Krzysztof Warszawicki, sekretarz królewski, w grudniu 1581 r.: „Acz materiej godnej do pisania nie było, jednak czyniąc powinności swej dosyć, gdy się przyczyna posyłania trafiła, nie mogłem czego nie napisać” — czytamy w jego liście wysłanym z Jamu Zapolskiego<sup>15</sup>.

Często też natrafiamy na usprawiedliwienia małej objętości listów i wyjaśnianie powodów dłuższych przerw w ich nadsyłaniu, choć nie zawsze odnośne sformułowania można brać dosłownie. Wspomniany Warszawicki w styczniu 1582 r. usprawiedliwiał się, iż „dla słabości” dłuższy czas nie pisał, a poprzedni jego list nosił datę tylko osiem dni wcześniejszą<sup>16</sup>. Stanisław Żółkiewski prosił w 1584 r. o wybaczenie, że tak krótko opisał przebieg sejmiku wiszeńskiego. Tekst ten, wydrukowany po latach, zajął w *Archiwum Jana Zamoyskiego* aż 123 wersu<sup>17</sup>. Równie obszerny był pochodzący z 1574 r. list podstarościego knyszynskiego, Stanisława Trojana, na którego wstępie autor zapewniał, że nie chce długim pisaniem „bawić” Zamoyskiego<sup>18</sup>. To ostatnie sformułowanie jest zresztą bardzo typowe. Deklarowane przestrzeganie zwartości i zwięzłości przysyłanych Zamoyskiemu tekstów świadczyć miało o szanowaniu czasu adresata i zrozumieniu dla jego zaabsorbowania sprawami publicznymi<sup>19</sup>.

<sup>14</sup> SRP, VIII, s. 98, Zamość 16 VII 1589.

<sup>15</sup> AJZ, II, 473, Jam Zapolski 12 XII 1581; Krzysztof Radziwiłł pisał w 1577 r., że spotkawszy pacholę Zamoyskiego w Wilnie, „któremu rozumiejąc tym listem mym mało ciężaru w drogę przydać” — skorzystał z okazji (AJZ, I, 141, Wilno 12 VIII 1577). Stryj Zamoyskiego, Florian, podczaszy chełmski, nie chciał w 1581 r. zaniechać pisania do kanclerza wysyłając swe pacholę w zupełnie innych interesach do Warszawy (AJZ, II, 408, Przemyśl 16 II 1581). „Bardzo się boję, bym przez milczenie nie przyszedł w zapamiętanie do WM” — pisał sekretarz królewski, Tomasz Okuń, w 1583 r. (AJZ, III, 830, Warszawa 20 III 1583).

<sup>16</sup> AJZ, II, 557 Jam Zapolski 29 XII 1581; 619 Jam Zapolski 6 I 1582.

<sup>17</sup> AJZ, III, 1048, Jaworów 24 XII 1584.

<sup>18</sup> AJZ, I, 44, Knyszyn 28 VI 1574.

<sup>19</sup> „[...] bo i sam WM masz co z sobą czynić, długich listów nie czytając [...]” — pisał w 1577 r. Mikołaj Radziwiłł Sierotka (AJZ, I, 147, Nieśwież 12 VIII 1577); Andrzej Patrycy Nidecki, prepozyt warszawski, deklarował w 1582 r., że nie chce długim pisaniem „bawić” Zamoyskiego — „ani mi się godzi” (AJZ, III, 721, Warszawa 3 II 1582); Podobnie rozumował w 1579 r. Jerzy Mniszek, krajczy koronny (AJZ, I, 325, Łąki 6 VI 1579), a Janusz Zbaraski, wojewoda braclawski, w 1582 r.

Z warunków technicznych przekazywania korespondencji współcześni zadowoleni nie byli<sup>20</sup>. Utyskiwania na nieregularną, opóźnioną, niepewną pocztę pojawiają się w listach bezustannie. Niepokojące opóźnienie w przekazaniu jakiegoś ważnego listu Mikołajowi Sienickiemu sygnalizował w 1577 r. Andrzej Tęczyński, wojewoda bełski. W latach osiemdziesiątych odnotowujemy narzekania kanclerza na późne otrzymywanie odpowiedzi od podkanclerzego Baranowskiego. Niezadowolony z działania poczty był w 1588 r. Marek Sobieski, choć tłumaczył to szczególnie dużym, dzielącym obu korespondentów, dystansem<sup>21</sup>. Stanisław Żarczyński usprawiedliwiał się w 1591 r., że usiłował odpowiednio wcześniej poinformować kanclerza o przyjeździe królowej szwedzkiej do Malborka, lecz listy — z nie znanych powodów — zostały mu zwrócone. Krytycznie wypowiadał się na ten temat Janusz Ostrogski sugerując, że niedomagania poczty są powodem komplikacji politycznych i zadrażeń (1602)<sup>22</sup>.

Podobne utyskiwania przewijają się w obszernie zachowanej korespondencji Zamoyskiego z Krzysztofem Radziwiłłem, hetmanem litewskim. „Powariowała nam jakoś nasza poczta...” — denerwował się kanclerz w 1590 r., a w 1596 prosił Radziwiłła, by ten dał znać, czy dotarły doń listy wysłane „na Warszawę”, dziwiąc się następnie odpowiedzi przeczącej — jako że posłane zostały do pewnych rąk księdza sekretarza wielkiego (Tylicki). W grudniu tegoż roku ponownie pisał, że wysłał kilka listów do Radziwiłła, a odpowiedzi ciągle nie ma, „ale odległość miejsc przyczyną być rozumiem” — odpowiadał sam sobie, by w roku następnym, nauczony doświadczeniem, dwukrotnie świadomie pisać o tym samym — dla zwiększenia prawdopodobieństwa przekazania najistotniejszych treści. Analogiczny monolog prowadził Radziwiłł przez znaczną część 1597 r.; w styczniu żalił się, że go listy od Zamoyskiego „nie do-

---

wyrażał nawet obawę, że pisze zbyt często, co w okresie intensywnej wymiany listów związanej z rokowaniami w Jamie Zapolskim mogło mieć swoje uzasadnienie (AJZ, II, 625, Jam Zapolski 7 I 1582).

<sup>20</sup> „Na list WM do mnie pisany, nie mogłem pierwiej responsu dać, nim mi go oddano [...]” — zauważał w 1578 r. Krzysztof Radziwiłł, hetman polny litewski, w liście do Jana Chidkiewicza, kasztelana wileńskiego (P o l k o w s k i, *Sprawy...*, s. 100).

<sup>21</sup> To oczywiste utrudnienie towarzyszyło stale księdzu Piotrowskiemu. „Dziwna rzecz, jako nas tu nierychło dochodzą listy, aleć jednak nie masz czemu dziwować owo mały świat między nami a WMciami?” — zapisał 12 XI 1581 r. (Piotrowski, s. 181). AJZ, I, 156 Tęczyński do JZ, Kraśnik 3 X 1577; AJZ, III, 730 JZ do Baranowskiego, pod Nowogrodem Inflanckim 10 II 1582; AJZ, IV, 1239, Kraków 17 X 1587; AJZ, IV, 1285 Sobieski do JZ, Krasnystaw 13 IV 1588.

<sup>22</sup> AZ 710 Żarczyński do JZ, Malbork 20 XII 1591; AZ 222 Ostrogski do JZ, Tarnów 28 II 1602.



chodzą"; 28 czerwca, że na swe dwa kolejne nie ma odpowiedzi. W drugiej połowie roku te równoległe prowadzone monologi miały wreszcie przekształcić się w dialog<sup>23</sup>.

O wadliwości funkcjonowania poczty świadczyły też fakty otrzymywania naraz kilku listów od tego samego nadawcy, co sygnalizował na przykład Tiedeman Giese w styczniu 1582 r.<sup>24</sup>, a także obyczaj korespondencyjnego potwierdzania faktu otrzymania listu (Hieronim Rozrązewski, Piotr Tylicki)<sup>25</sup>.

Mankamenty te najwięcej kłopotu sprawiały oczywiście ludziom, których działalność publiczna bezpośrednio uzależniona była od ciągłości kontaktu korespondencyjnego. 28 października 1581 r. podkanclerzy Jan Borukowski denerwował się brakiem — od 18 września — wiadomości i instrukcji od króla i kanclerza. Przebywający jako poseł we Włoszech biskup płocki, Piotr Dunin Wolski, domagał się w 1580 r. zapewnienia stałej kurierskiej łączności między Krakowem a Wenecją, skąd co 15 dni miałyby ktoś wyruszać z listami. Jego postulatów wyraźnie nie zrealizowano, skoro w następnym roku biskup informował, że nie otrzymał listów z kraju od pół roku, a stałe narzekania — głównie na Montelupiego i jego firmę — miały towarzyszyć jego działaniom do końca pobytu za granicą. Inni polscy dyplomaci również nie byli zadowoleni: Jerzy z Tyczyna w 1581 r. z otrzymanego dopiero 13 września w Rzymie listu kanclerza datowanego z Wilna 24 czerwca, a Stanisław Reszka 4 kwietnia 1584 r. — z listu wysłanego 15 lutego<sup>26</sup>.

W kraju poza trudami i niebezpieczeństwami podróży<sup>27</sup> podstawowym problemem była niesubordynacja posłańców. Na kłopoty z ich re-

<sup>23</sup> SRP, VIII, s. 101 JZ do Radziwiłła, Zamość 1 VII 1590; s. 120, z Bóbrki 27 VII 1596, Mutwicz 6 IX 1596, s. 122, Zamość 16 XII 1596, s. 126—127, Zamość 11 VII 1597, s. 128—129, Zamość 13 VIII 1597; AZ 234 Radziwiłł do JZ, z Wizuń 13 I 1597, z Rubieżewic 28 VI 1597; SRP, VIII, s. 123 JZ do Radziwiłła, Zamość 11 VI 1597.

<sup>24</sup> AJZ, II, 698 Giese do JZ, Ryga 23 I 1582.

<sup>25</sup> Ten porządkujący zabieg (nawet z przytaczaniem treści listu, którego otrzymanie potwierdzano) stosowali regularnie nuncjusze apostołscy w korespondencji ze swymi watykańskimi zwierzchnikami.

<sup>26</sup> AJZ, II, 439 Borukowski do JZ, Siekuń 28 X 1581; AJZ, II, 398 Wolski do JZ, Rzym 8 X 1580, AJZ, II, 431, Rzym 2 IX 1581, AJZ, III, 788, Rzym 22 IX 1582; AJZ, III, 434, Jerzy z Tyczyna do JZ, Rzym 15 IX 1581; A. Grabowski, *Starożytności historyczne polskie, czyli pisma i pamiętniki do dziejów dawnej Polski*, Kraków 1840, s. 361, Reszka do JZ, Rzym 18 IV 1584.

<sup>27</sup> Wypadek kradzieży torby z listami niejakiemu Bylinie jadącemu do Zamoyskiego, sygnalizował w 1599 r. Maciej Jabłonowski, sługa gospodarczy (AZ 672, Szarogródek 10 XI 1599); „— — listowi tak wiele nie godzi mi się zawierzać, bo listy i posłańce rozbijają na drodze” — pisał 17 I 1582 r. ksiądz Piotrowski przytaczając konkretne przykłady (Piotrowski, *op. cit.*, s. 208).

krutacją skarżył się już w 1575 r. Mikołaj Uhrowiecki, sługa domowy Zamoyskiego, pisząc, że bojarowie nie chcą jeździć i trzeba ich do tego przymuszać. Kolejne przejawy niesubordynacji były naturalną konsekwencją tej sytuacji. „Nie wiem, co się działo z Olyeszkiem, on się chorobą wymawia, więc nie wiem, ale to wiem, że mi siła omieszkał” — pisał kanclerz do Piotra Tylickiego w 1585 r. Rok później informując Mikołaja Radziwiłła Sierotkę, że listy, które doń posłał, „nazad przyniesiono”, dodawał: „Służka albo po WM-ci bojarzyn, który je nosił, powiada, że mu koń zdech i wrócił się do domu pieszo do Brześcia; musiał podobno go przepić”<sup>28</sup>. Formą kontroli — nie zawsze jak widać skuteczną — było wzajemne informowanie się korespondentów o datach przybycia i ponownego wyprawienia posłańca w drogę.

Nie każdą wreszcie sprawę decydowano się omawiać drogą korespondencyjną: „a listowi tak wiele zwierzyć niebezpieczna” — pisał w 1578 r. Zygmunt Czyżowski, kasztelan bełski; „gdyż nie zawsze się zejdzie wszystkiego przez list oznajmić” — wtórował mu Zamoyski w liście do Jana Chodkiewicza, marszałka wielkiego litewskiego<sup>29</sup>. Brak zaufania do tej formy kontaktów wykazywał też kanclerz w gorącym roku 1587, kiedy to nalegając, by — w związku z walką elekcyjną — Krzysztof Radziwiłł przybył doń do Krakowa, stwierdzał, że trudno przez listy w tak ważnych sprawach się komunikować. Świadomość, że treść listów może nie pozostać tajemnicą, miał rotmistrz Spytek Jordan w gorącym — ze względu na konflikt ze Zborowskimi — roku 1584. Pełniący w latach osiemdziesiątych misje dyplomatyczne we Włoszech Stanisław Reszka, mimo iż przy omawianiu najważniejszych spraw posługiwał się szyframi, konsekwentnie stał na stanowisku, że „wszystko nie może być papierowi powierzono” (1588)<sup>30</sup>.

Szczególnie sekretne treści, zasygnalizowane wcześniej lub nie drogą listowną, przekazywano ustami specjalnego wysłannika. Raport o sytuacji

<sup>28</sup> AJZ, I, 75 Uhrowiecki do JZ, Knyszyn 9 V 1575; AJZ, IV, 1089 JZ do Tylickiego, Bełz 4 IV 1585; AJZ, IV, 1153 JZ do Radziwiłła Sierotki, Zamość 14 VI 1586.

<sup>29</sup> AJZ, I, 224 Czyżowski do JZ, Wojślawice 9 VII 1578; AJZ, I, 87 JZ do Chodkiewicza, Ciechanów 31 VII 1576.

<sup>30</sup> AJZ, IV, 1202 JZ do Radziwiłła, Zamość 4 II 1587; AJZ, III, 1047 Jordan do JZ, Zamość 20 XII 1584; AJZ, IV, 1306, Reszka do JZ, Wenecja 8 VII 1588; por. też A. Grabowski, *op. cit.*, s. 361. Szyfrów w listach do Zamoyskiego używał też Piotr Tylicki — znamy dwa takie, z początków XVII w. (AZ 257, Warszawa 20 IX 1600, Kraków 12 VI 1602). Z kolei sam kanclerz używanie szyfrów uczynił jednym z punktów oskarżenia przeciwko Samuelowi Zborowskiemu. W rozmowie z uwięzionym już Samuelem miał się wyrazić z oburzeniem — „a przystoi to senatorowi cyferkami pisać, które je mam podejrzanym i zdradzieckiem pismem?” (Lucjan Siemieński, *Pamiętniki o Samuelu Zborowskim*, Poznań 1844, s. 45).

w starostwie knyszyńskim, do którego pretensje zgłaszał w 1575 r. rotmistrz Stefan Bielawski grożący sługom Zamoyskiego zbrojnym najazdem, miał w imieniu tamtejszego funkcjonariusza, Mikołaja Uhrowieckiego, przekazać niejaki Gajowski. Z kolei sam Uhrowiecki ustnie referował jakieś poufne prośby swego patrona adresowane w 1577 r. do jego stryja, Floriana Zamoyskiego. Polecenie dostarczenia Jerzemu Radziwiłłowi informacji o wynikach starań kanclerza w jego sprawach otrzymał w 1579 r. Mikołaj Konopacki, dworzanin i sekretarz królewski; sugestie dotyczące taktyki wpływania na sejmik średzki i kolski w 1580 r. referować miał Andrzejowi Opalińskiemu, marszałkowi koronnemu, kanclerski wysłannik, Stanisław Jugoszowski. Z drugiej strony Stanisław Gostomski, kasztelan sochaczewski, w 1578 r. informował Zamoyskiego o poczynaniach jego wrogów przez przybyłego doń w imieniu kanclerza Wacława Uhrowieckiego<sup>31</sup>. Zawsze jednak winien być to posłaniec swój, sprawdzony, pewny<sup>32</sup>. Przebywający w Gdańsku Mikołaj Firlej, kasztelan biecki, tak tłumaczył w 1578 r. Zamoyskiemu lakoniczność swego listu: „[...] ale iż poseł nie swój, tedy też breviter to tylko WM oznajmuje”; „Mam przyczyny, dlaczego mi się nie zda posłać tego listu ku WMci przez to pacholę” — pisał w sierpniu 1581 r. ksiądz Jan Piotrowski do marszałka Opalińskiego<sup>33</sup>.

Odpowiednim, spełniającym wszystkie wymagania posłańcem rzadko kto stale dysponował. Krzysztof Radziwiłł w' trakcie konsultacji politycznych — koniecznych na przełomie lat 1592/1593 w związku ze śmiercią króla (szwedzkiego, Jana III Wazy — ubolewał, że jego sługa Pawłowski „nie doniósł” Zamoyskiemu tego, co mu zlecono. Z powodu niedokładnego przekazania swych dezyderatów kanclerzowi denerwował się w następnym roku Hieronim Rozrażewski na swego wysłannika (Rafała?) Streptowskiego. Sam Zamoyski tak tłumaczył w 1578 r. długą przerwę w przesyłaniu swych listów do Jerzego Radziwiłła: „[...] nie mogła mi się nigdy taka okazja trafić, za którą bych pewnie się był mógł nadziewać dojsć listom mym do WM”, a w 1585 r. usprawiedliwiał się, że zwlekał z odpisaniem na kilka listów Krzysztofa Radziwiłła — „spo-

<sup>31</sup> AJZ, I, 75 Uhrowiecki do JZ, Knyszyn 9 V 1575; AJZ, I, 101 F. Zamoyski do JZ, Dobrzyńców 5 III 1577; AJZ, I, 279 JZ do J. Radziwiłła, Warszawa 3 II 1579; AJZ, II, 403 JZ do Opalińskiego, Knyszyn 15 XII 1580; AJZ, I, 205 Gostomski do JZ, Chełm 7 V 1578.

<sup>32</sup> Łukasz Górnicki, starosta tykociński, używał na przykład w tym celu dworzanina kanclerskiego, Opszałka (AZ 666 Górnicki do Opszałka, z Lipnik 16 II 1591), Stanisław Karnkowski — Jana Pudłowskiego, wojskiego sochaczewskiego (AZ 764, Łowicz 16 III 1593), a Jan Tomasz Drohojowski — oficjalistę zamoyskiego, Balcera Napiórkowskiego (AZ 654, ? II 1596).

<sup>33</sup> AJZ, I, 229 Gdańsk 18 VII 1578; Piotrowski, s. 47.

dziewając się kogo, co by tam prosto i pewnie WM list mój odniósł”<sup>34</sup>. Gdy korespondent używał własnego, nie znanego konclerzowi posłańca, zwykle jego osobę i wiarygodność uwierzytelniał listownie.

Niepokój o pewność posłańca i związane z tym wyłączenie z treści listu informacji najbardziej poufnych pojawia się niestety w całym badanym okresie, oczywiście od pewnego poziomu w strukturze społecznej. Można przyjąć, że grupa senatorska za wystarczająco pewnych uznawała tylko posłańców własnych lub przybyłych z listami, na które właśnie odpowiadano. W samym środowisku zamojskim wyodrębnić wprawdzie można grupę trudniącą się jakby zawodowo przetwożeniem listów (Oleszko), ale z pewnością powszechniejszą formą było przekazywanie korespondencji przez zaufanych, wysyłanych w najróżniejszych misjach — politycznych, gospodarczych, rodzinno-towarzyskich *etc.* Niestety, posłaniec niekiedy zastępował list, po prostu z braku czasu na jego napisanie — i o tym potencjalnym mankamencie podstawy źródłowej trzeba pamiętać<sup>35</sup>.

Interesującą formą przekazywania informacji było przesyłanie listów otrzymanych przez nadawcę od osób trzecich bądź też ich kopii. Trudno powiedzieć, czy chodziło tu o oszczędność czasu i papieru, czy o podkreślenie pełnej lojalności korespondenta, który wykazywał w ten sposób, że nie ma nic do ukrycia, jeśli idzie o swe własne kontakty korespondencyjne<sup>36</sup>. Tych listów-załączników w większości jednak nie znamy, co stwierdzić wypada na zakończenie wyliczania źródłowych ograniczeń.

<sup>34</sup> AZ 234 K. Radziwiłł do JZ, Dolatycze 16 I 1593; *Korespondencja Hieronima Rozrażewskiego (1567—1600)*, t. II, s. 450, Rozrażewski do JZ, Wolborz 2 III 1594; AJZ, I, 266 JZ do J. Radziwiłła, Kraków 17 XI 1578; AJZ, IV, 1106 JZ do K. Radziwiłła, Zamość 29 VII 1585.

<sup>35</sup> W maju 1595 r. pisał na przykład Zamoyski do króla: „Folgując krótkości czasu posyłam ku WKM Jego m. Pana Szczęsnego Herburta, jeśli by sejmiki dobrze się odprawiły, aby to, co rozumiem do pośpiechu w przedsięwzięciu tym WKM sławnym i Rzeczypospolitej pożytecznym, ku WKM odniósł”. (AZ 637, Zamość ? V 1595).

<sup>36</sup> Jan Dulski, podskarbi koronny, przesłał w 1584 r. list wojewody pomorskiego — „dla orientacji” kanclerza (AJZ, III, 945, Świecie 29 III 1584); Jan Firlej, następny podskarbi koronny — listy wojewody krakowskiego, Mikołaja Firleja, w 1594 r. (AZ 659, Lublin 28 III 1594). Inne „oszczędnościowe” środki zastosował sam kanclerz przedstawiając Piotrowi Tylickiemu bardzo skrótowo przebieg swej kampanii 1600 r. Szczegóły miał adresat poznać za pośrednictwem listów kanclerza do króla — „gdyż WM tajne nie będą” (AZ 636, z obozu nad Płowiesztem 21 X 1600). Praktykowano też odsyłanie listu do nadawcy wraz z odpowiedzią — „ale abyśmy oba in suspicione nie bywali, WMci od tego czasu przy odpisaniu każdy list WMci zaś odsyłać będę” — deklarował podkanclerzy Baranowski marszałkowi Opalińskiemu (Grodno 6 V 1586 — Biblioteka Kórnicka, rkps 1708, k. 7, cyt. za K. Schuster, *O kopiaruszach Andrzeja Opalińskiego*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1959, z. 7, s. 44).

Świadomość, iż pewne najistotniejsze, sekretne treści nie znalazły się nigdy na kartach listu, osłodzić mogą jednak pewne zawarte w nich sformułowania. „Wiem, że to wielkie vicium papierowi wiele wierzyć, ale iż ten, który ja teraz kreślę, pewniem tego, że cało do rąk WM dojdzie, tedy za nim WM to daję znać, co rozumiem, że nie zawadzi WM wiedzieć, będąc tego pewien, że to po świecie nie będzie latało, czego ja tu WM powierzam” — pisał do Zamoyskiego Krzysztof Radziwiłł w 1577 r. przekazując wiadomości o wojsku moskiewskim i rady dotyczące taktyki politycznej<sup>37</sup>. Wacław Uhrowiecki relacjonując poufne rokowania prowadzone ze Stanisławem Gostomskim, kasztelanem sochaczewskim, które ostatecznie określić miały stosunek kasztelana do Zamoyskiego, pisał w 1578 r., że chciał wyniki osobiście zreferować, ale jest bardzo „zatrudniony”, więc czyni to listownie. Michał Woroniecki, dworzanin królewski, przypominając w 1583 r. o należnym sobie długu stwierdzał, że to, co chciał przekazać ustnie, nie wstydzi się listowi powierzyć<sup>38</sup>.

Optymizmu badawczego dodają też częste zastrzeżenia dotyczące poufności poruszanych spraw, niekiedy zawierające sugestię natychmiastowego „zamazania” bądź „zadrapania” liter po przeczytaniu (Mikołaj Sienicki — o sytuacji politycznej na Rusi (1577), Hieronim Godziątkowski, sekretarz królewski — na temat Zborowskich i planów zaatakowania Polski przez wojska cesarskie (1600), etc.)<sup>39</sup>. Sam Zamoyski przekazując w 1577 r. taktyczne rady Mikołajowi Radziwiłłowi Sierotce, by ten choć na trzy dni przybył do króla do Włocławka, a dopiero potem odjechał na Litwę, zostawiwszy przynajmniej brata Stanisława z dwudziestoma kilkoma końmi „ku potrzebie gdańskiej”, dodawał na zakończenie: „Wiem, co piszę i ku dobremu WM i braci WM, wiem też to, że ten list mój, mimo WM od żadnego czytany nie będzie, o co proszę i żeby był zaraz za-

<sup>37</sup> AJZ, I, 148, Wilno 12 VIII 1577. Podobne deklaracje odnotowujemy też wewnątrz środowiska radziwiłłowskiego: „Bądź WM tego pewien, że ani widział żaden, ani wie, co WM pisał do mnie” — deklarował 28 X 1589 r. Mikołaj Radziwiłł Sierotka Krzysztofowi Radziwiłłowi (SRP, VIII, s. 39, z Mira). „Atoli, co piszę, to wyłącznie do jednego WMci, a niech to do uszu niechętnych nie przychodzi” — prosił książę Piotrowski marszałka Opalińskiego 17 I 1582 r. (Piotrowski, op. cit., s. 208). Była to więc powszechnie stosowana konwencja.

<sup>38</sup> AJZ, I, 212 Uhrowiecki do JZ, Sielec 14 VI 1578; AJZ, III, 899 Woroniecki do JZ, Kalinów 2 XI 1583.

<sup>39</sup> AJZ, I, 246 Sienicki do JZ, Bończa 27 IX 1578; AZ 183 Godziątkowski do JZ, Ujazdów 27 VI 1600. „Listy WMśc mego miłościwego pana przeczytawszy każdy w kąski drapię, zwłaszcza w których WMśc raczysz pisać co takiego non eliminandum” — pisał z Grodna 29 VII 1586 r. książę Gałczyński do marszałka Opalińskiego (Biblioteka Kórnicka, rkps 1708, k. 67v — cyt. za: K. Schuster, op. cit., s. 44.

drapan”<sup>40</sup>. Niemal zawsze zastrzegał sobie Zamoyski poufność swej korespondencji z hetmanem litewskim, Krzysztofem Radziwiłłem<sup>41</sup>.

Warto wspomnieć, że nawet stale przebywający u boku kanclerza zaufany informator marszałka Opalińskiego, ksiądz Jan Piotrowski, nie miał dostępu do wszystkich listów, które jego patron przysyłał Zamoyskiemu<sup>42</sup>. Szczególnie pocieszający jest fakt, że niektóre sprawy znajdowały swe odbicie w korespondencji — jako forma przypomnienia, mimo że załatwiono je poprzez bezpośredni kontakt zainteresowanych. „Acz ustnie wszystko WM memu miłościwemu panu powiedziałem potrzeby swe, jednak że wiem, żeś WM wiele trudnych spraw zabawion, przy zaleceniu służb moich, zdali mi się kilka rzeczy WM przypomnieć” — pisał w kwietniu 1577 r. Opaliński do Zamoyskiego<sup>43</sup>.

Ciekawe, że wśród zarzutów sformułowanych przeciw Zamoyskiemu podczas trzeciego bezkrólewia czytamy między innymi: „Z listem przyjaciela trudno miał przesłać; trzęsiono, szperowano, jako w Wołoszech właśnie, tak się u nas działo... Listu czyjego dostawszy, odczytawszy podpis ręki, dziwną potwarzą co napisawszy, o to trudności dobrym ludziom zadawano”<sup>44</sup>. Choć to ostatnie zdanie jest bezpośrednią aluzją do sprawy Zborowskich, to jednak — patrząc szerzej — trudno oprzeć się wrażeniu, że postać kanclerza bardzo silnie musiała się kojarzyć z prowadzeniem obszernej korespondencji, skoro i tak sformułowany zarzut znalazł się w paszkwilu syntetycznym podejmującym zasadnicze kwestie polityczne.

To szkicowe przedstawienie zalet źródła typu epistolograficznego oraz jego ograniczeń pozwala na zakończenie przedstawić zasadnicze możliwości badawcze, jakie ono oferuje. Pozostając w sferze korespondencji Zamoyskiego i szeroko rozumianej historii politycznej otrzymujemy:

<sup>40</sup> AJZ, I, 99, Bydgoszcz 1 III 1577.

<sup>41</sup> Między innymi w ważnym liście z 1597 r., w którym kanclerz odradzał Radziwiłłowi angażowanie się w konflikt z królem na tle obsady biskupstwa wileńskiego znajdujemy własnoręczny dopisek: „Proszę, niech tego nikt oprócz WMci samego nie czyta”. (SRP, VIII, s. 129, Zamość 13 VIII 1597).

<sup>42</sup> Pisał o tym 31 grudnia 1578 r. do marszałka wielkiego: „To, coś WM z miłościwej łaski swej do JM. pana Kanclerza pisać raczył, nie wiem, bo mi listu przeczytawszy, jako przedtem był zwykł czynić, nie oddał, tylko Szymonowi oddając rzekł, schowaj ten list do skrzyni, bo tajemny” (Polkowski, *op. cit.*, s. 154; por. AJZ, I, 326).

<sup>43</sup> AJZ, I, 111, Radziejów 1 IV 1577.

<sup>44</sup> *Bartosza Paprockiego dwie broszury polityczne z lat 1587 i 1588*, wyd. J. Czubek, Kraków 1900, s. 51: „Racz WMć wiedzieć, iż nie tylko na listy me czatują, ale, iż za ostrożnością moją do nich przyjść nie mogą, tedy je fingunt do czynienia mi inwidy u ludzi” — brzmiała odpowiedź kanclerza sformułowana w liście do Mikołaja Radziwiłła Sierotki (SRP, VIII, s. 94, Zamość 13 III 1587).

1. Unikalny i obszerny zbiór informacji na temat charakteru kontaktów kanclerza z niemal tysiącem jego korespondentów krajowych, ilustrujących charakter istniejących więzi, konkretne poczynania polityczne i ich technikę oraz zestaw haseł i chwytów propagandowych, którymi się posługiwano. Dane zaczerpnięte z listu — będącego z reguły intymną formą komunikowania się — są zawsze informacją z pierwszej ręki. Na tym przede wszystkim polega szczególna badawcza atrakcyjność korespondencji, choć nieznamość kontekstu często utrudnia właściwe wykorzystanie tego jej atutu.

Źródła sejmowe i sejmikowe pozwalają bowiem odtworzyć konfiguracje polityczne istniejące w konkretnym momencie i na konkretnym forum — efekt walki politycznej lub co najmniej „ucierania” stanowisk. Używane przy tej okazji argumenty i sformułowania uzależnione były z reguły od składu i nastawienia audytorium, które w poważnym stopniu musiało określać zachowanie tak wotującego senatora, jak posła ziemskiego czy mówcy sejmikowego. Deklaracje formułowane w tym — nie zawsze przecież jasnym — politycznym kontekście są więc obciążone rozbudowaną retoryką i stosowanymi chwytami propagandowymi, co utrudnia ich analizę w stopniu nie mniejszym niż stosowana w listach frazeologia. Ta ostatnia wydaje się zresztą bardziej zunifikowana, a zatem w masowej skali łatwiejsza do interpretacji.

Listy stwarzają więc unikalną szansę odtworzenia mechanizmu konkretnych posunięć, działań w obrębie „kuchni” politycznej, których efekty dopiero obserwować można na forum publicznym. Korespondencja daje nam na przykład informacje o przygotowaniach kanclerza i jego ludzi do sejmu, a zwłaszcza poszczególnych sejmików ziemskich, na których starano się przeforsować wybór odpowiednich, z punktu widzenia tego ugrupowania, posłów oraz panować nad przebiegiem obrad i wpływać na ostateczny kształt podejmowanych uchwał. Ewentualne sukcesy odniesione bowiem na tym polu w poważnym stopniu oddziaływać musiały na przebieg obrad sejmowych.

Obserwujemy co prawda większą intensywność korespondowania w przededniu istotnych wydarzeń politycznych, ale listy ilustrują również działania długofalowe — wpływanie na nastroje, propagowanie określonych haseł, reklamowanie zalet i zasług konkretnych osób, a więc szeroko pojmowane oddziaływanie na opinię publiczną. Efekty tych starań — podejmowanych przecież także w okresach politycznej kanikuly — można było obserwować podczas kolejnych wydarzeń angażujących na dużą skalę społeczność szlachecką.

2. Ustalenie grona korespondentów Zamoyskiego otwiera poważne możliwości prozopograficznego badania tej zbiorowości — jako jedno-

znacznie zarysowanego społecznego kontekstu jego działalności. Jednostkowe kariery życiowe korespondentów w poważnym stopniu wiązać można z protekcją kanclerza, co pośrednio stanowi ilustrację jego możliwości politycznych, a z kolei uzyskane na tym polu efekty rozszerzały grono jego zwolenników, umacniając tym samym pozycję polityczną Zamoyskiego i uniezależniając go od czynników zewnętrznych (stosunki z królem)<sup>45</sup>.

3. Analiza ewolucji składu korespondentów odzwierciedla pośrednio zmianę instrumentów politycznych, którymi Zamoyski się posługiwał na kolejnych etapach swej politycznej aktywności, co — obok chronologii nadań królewskich i awansów urzędniczych — wyznacza charakterystyczne fazy jego kariery.

4. Badanie proveniencji terytorialnej korespondentów oraz urzędów, które piastowali, pozwala określić pośrednio geografie kanclerskich wpływów tak w sensie *stricte* geograficznym, jak i w obrębie istniejących struktur politycznych (układ sił w senacie). Wyniki osiągnięte tą drogą wydają się bardziej miarodajne dla obrazu kanclerskiego stronnictwa — jednego z najistotniejszych elementów określających sytuację polityczną w Rzeczypospolitej pod koniec XVI w. — niż masowe określanie mianem zwolenników Zamoyskiego wszystkich postaci, które kiedykolwiek wystąpiły w tej roli. W tym ostatnim wypadku nie uwzględnia się bowiem płynności ówczesnych konfiguracji politycznych, które cechowała nie tylko zmienność układów personalnych, lecz i swoista akcyjność, polegająca na zdobywaniu i mobilizowaniu popleczników w konkretnym celu<sup>46</sup>. I wreszcie *last but not least*.

5. Poważna część korespondencji Zamoyskiego stanowi bezpośrednią ilustrację, podstawowego dla zrozumienia zasad funkcjonowania wczesnonowożytnych struktur władzy, zjawiska patronatu i klienteli. Zagadnieniu temu, cieszącemu się obecnie ogromnym zainteresowaniem w historiografii zachodniej (A. G. R. Smith, W. T. MacCaffrey, A. Molho, R. Mousnier i jego szkoła, S. Kettering), poświęcił swą ostatnią książkę Antoni Mączek, podkreślając szczególne znaczenie tego fenomenu w Rzeczypospolitej — organizmie państwowym o wyjątkowo słabo rozwiniętej strukturze biurokratyczno-administracyjnej i funkcjonującym na

<sup>45</sup> Szerzej zagadnienie to omawiamy w artykule *Stronnictwo, które nie mogło przegrać*, „Przegląd Historyczny”, 1985, nr 2, s. 207—231.

<sup>46</sup> Na nietrwałość więzi klientarnych w kontekście politycznym zwraca ostatnio uwagę badająca to zjawisko w XVII-wiecznej Francji, S. Kettering, *Patronage and Politics during the Fronde*, „French Historical Studies”, XIV, 1986/3, s. 410 n. Zob. też interesującą polemikę tej autorki z tezami Rolanda Mousnier — S. Kettering, *Patrons, Brokers, and Clients in Seventeenth-Century France*, Oxford 1986, s. 18—22.



ogromnym terytorium, co wpływało na słabość władzy centralnej, której niedostatki kompensowały systemy klientarne elity senatorskiej<sup>47</sup>. Kariera Zamoyskiego, a zwłaszcza trwałość i nienaruszalność jego pozycji w państwie, którą zawdzięczał — naszym zdaniem — umiejętnie prowadzonej polityce protekcyjnej i rozbudowanemu systemowi klientarnemu, może być tej tezy znakomitą ilustracją.

Tak więc listy Zamoyskiego, mimo wielu poważnych ograniczeń badawczych i nie znanego stopnia ich zachowania, odzwierciedlają poważną część jego posunięć politycznych i towarzyszących im układów personalnych. Przy badaniu naszkicowanych wyżej zagadnień są zresztą praktycznie niezastąpione<sup>48</sup>.

#### **L'épistolographie de l'ancienne Pologne en tant que source pour le connaissance des mécanismes politiques**

L'article tente d'analyser l'utilité de lettres de l'ancienne Pologne en tant que sources pour l'étude des mécanismes politiques au début des temps modernes. A partir d'une des collections les plus abondantes qui se soient conservées — la correspondance du chancelier et grand hetman de la Couronne Jan Zamoyski (1542-1605) — l'auteur présente le qualité de cette source comme matériau pour les recherches, permettant de suivre les liens politiques et sociaux entre les principaux acteurs de la scène politique polonaise, leurs partisans et adhérents, ainsi que l'évolution continuelle des configurations en place. Il est possible, à partir de là, d'analyser la composition du parti du chancelier Zamoyski et les règles d'organisation de ce groupement ainsi que les facteurs de sa cohésion et efficacité.

Par ailleurs cependant, l'auteur relève les limitations pour la recherche, tenant à l'analyse de la correspondance: sa grande incomplétude, la phraséologie spécifique très développée faisant obstacle à une interprétation correcte, enfin le manque de confiance justifié pour cette forme de communication, ce qui entraînait l'élimination des feuillets des lettres des données les plus confidentielles.

Les lettres resent cependant une source fondamentale pour la recherche, capitale pour la compréhension des principes du fonctionnement politique de l'Etat polono-lituanien, pour le phénomène du patronage et du clientélisme.

---

<sup>47</sup> A. Mączak, *Rządzący i rządzeni. Władza i społeczeństwo w Europie wczesnonowoczesnej*, Warszawa 1986, szczególnie s. 140—150.

<sup>48</sup> Równie wysoką ocenę przydatności analogicznego źródła do badania struktur politycznych piętnastowiecznej Florencji prezentuje ostatnio D. Kent, *The Rise of the Medici Faction in Florence 1426—1434*, Oxford 1978, s. 33.